

Komunikat Ministerstwa Obrony ZSRR

MOSKWA — (PAP). Agencja TASS przekazała 24 bm. następującą informację Ministerstwa Obrony ZSRR:

W związku z tym, że Stany Zjednoczone finalizują przygotowania do rozmieszczenia rakiet balistycznych Pershing 2 i rakiet manewrujących dalekiego zasięgu w szeregu krajów zachodnio-europejskich — członków NATO, Związek Radziecki, jest zmuszony podjąć dodatkowe kroki dla zapewnienia bezpieczeństwa, zarówno własnego, jak i swych sojuszników z Układu Warszawskiego.

Zgodnie z porozumieniem zawartym między rządami Związku Radzieckiego, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Czechosłowacji na terytorium NRD i CSRS zaczyna się prace przygotowawcze do rozmieszczenia rakietowych instalacji operacyjno-taktycznych.

Podjęte kroki są jednym z zamierzonych kontrapunktów na wypadek rozmieszczenia amerykańskich rakiet w Europie. Posunięcia te mają na celu utrzymanie równowagi w dziedzinie środków jądrowych między Układem Warszawskim a NATO w Europie.

Spotkanie przewodniczących komitetów obrony pokoju

MOSKWA (PAP). W Moskwie zakończyło się 23 bm. spotkanie przewodniczących komitetów obrony pokoju krajów socjalistycznych: Bułgarii, CSRS, Kampuczu, Kuby, Laosu, Mongolii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier, Wietnamu i ZSRR.

W uchwale z dnia 23 bm. oświadczeniu oświadczono, że plany „dobrobytu” jądrowego w Europie Zachodniej, w dokumencie tym podkreślono, iż brak postępu w rokowaniaх genewskich wymaga zapewnienia światowej opinii publicznej, masowej demonstracji, jakie mają miejsce w wielu krajach Europy, dowodzą, iż

narody domagają się od administracji USA konstruktywnego podejścia do problemów rozbrojenia.

Przedstawiciele obrońców pokoju krajów socjalistycznych zadeklarowali swoje dążenie do dialogu i umocnienia dalszej współpracy ze wszystkimi antywojennymi organizacjami i ruchami w krajach kapitalistycznych i rozwijających się.

Uczestnicy spotkania wyrazili poparcie dla pokojowego kursu krajów wspólnoty socjalistycznej, skierowanego na powstrzymanie wyścigu zbrojeń i zapobieżenie wojnie jądrowej.

Dokonali oni wymiany poglądów na temat wszechstronnej współpracy i aktualnych problemów walki o pokój, w związku z proklamowaną przez ONZ światową kampanią na rzecz rozbrojenia.

Nominacje profesorów w Belwederze

WARSZAWA (PAP). Na wniosek prezesa Rady Ministrów Rządu Państwa nadano 30 uczynom tytuły profesora zwyczajnego a 75 — profesora nadzwyczajnego. Nowo mianowani profesorowie spotkali się wczoraj w Belwederze, gdzie z rąk przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jablonskiego otrzymali pisma o nadaniu tytułów naukowych.

Mimo nam, doniesie, że wśród odznaczonych tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymała Eleonora Jankowicz z Akademii Medycznej w Białymstoku. Serdecznie gratulujemy.

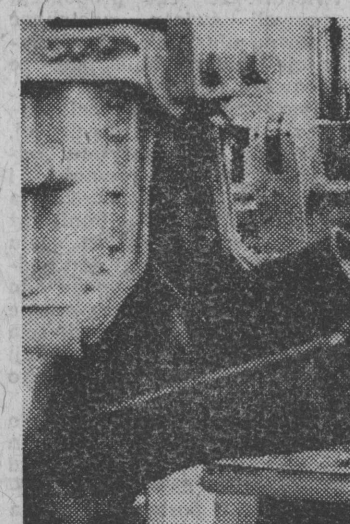
Nowe normy — lepsza jakość

Jesienna tama na białej rzece

INF. WL. Informowaliśmy niedawno o wykonaniu rocznego planu skupu mleka w woj. łomżyńskim. Z danych przekazanych nam przez spółdzielnie mleczarskie wynika, że także w obu sąsiednich województwach przekroczono już ustalone zadania.

Białostoccy producenci sprzedali w tym sezonie ponad 331 mln litrów mleka (2 mln litrów więcej, niż zakładano plan). Z regulu w miesiącach jesiennych i zimowych następuje spadek ilości dostarczanego przez rolników surowca. Tak jest i obecnie. W ciągu trzech tygodni mn. mleczarnie zakupiły 24 mln litrów. Ostatnio dużo dyskutowano na temat nowych norm klasyfikacyjnych. Ta modyfikacja przyniosła pozytywne skutki, bowiem poprawiła się znacznie jakość mleka. W tym roku (po dziewięciu miesiącach) ok. 73 proc. tego surowca było w klasie pierwszej.

W woj. suwalskim skupiono 270 mln litrów mleka, co stanowi 112 proc. planu rocznego. Wiceprezes WSM — Antoni Ciałak powiedział nam, że w skali roku jest szansa pozyskania 333 mln litrów. Będzie to więc największy skup w dziejach województwa. Obecnie rolnicy dostarczają dziennie średnio 900 tys. litrów mleka. Jest to dużo mniej niż latem, kiedy to skupowano nawet po 1,5 mln litrów. W klasie I było 62,5 proc. mleka (w ubiegłym roku wskaźnik ten wyniósł 56,6 proc.). (gs)



Szwarcarscy milionerzy

GENEWA (PAP). — Ok. 40 tys. mieszkańców Szwajcarii zadeklarowało w urzędach skarbowych w ubiegłym roku, że ich przychód roczny wyniósł ponad milion franków szwajcarskich. Wynika z tego, że niemal co 100 mieszkańców tego państwa odnotował miliony przychodu.

Prasa szwajcarska podaje jednak w wątpliwość te dane. Niektóre dzienniki utrzymują, że nie wszyscy byli tak uczciwi, jak wymienione 40 tysięcy, zaniżając w ankietach skarbowych przychody, aby uniknąć bardzo wysokich podatków. Tak więc można by przyjąć, że liczba milionerów w Szwajcarii jest jeszcze wyższa od wymienionej.

pogoda

PROGNOZY
DLA WOJEWÓDZTWA
białostockiego, łomżyńskiego
i suwalskiego

DZIS — zachmurzenie przeciętne, małe i umiarkowane, miejscami możliwe słabe przelotne opady deszczu. Temp. maks. od 7 do 9 stop. C. min. od 6 do 7 stop. C. Wiatr słaby i umiarkowany z kł. zach.

JUTRO — urozniżenie zachmurzenia do dużego i okresami opady deszczu. Noc bez przymrozków, uziór. przedświt. młot.

IMIENTY — Daria, Wilhelmina, (ms)

Więcej statków ze Stoczni Szczecińskiej

SZCZECIN (PAP). — Stocznia Szczecińska im. Adolfa Warskiego — największy zakład przemysłowy woj. szczecińskiego ma już plan produkcji na lata 1984—1985. Stocznicy, którzy w tym roku zbudują o dwa statki więcej niż w roku 1982, przyjęli znacznie trudniejsze zadania. W roku przyszłym planuje się wzrost produkcji o 15,2 proc. Stocznice nabrzą — opuści łącznie 15 statków, a więc o 2 więcej niż w br. Podobna dynamika utrzymana zostanie również w roku 1985. Przewiduje się budowę 17 statków.

Są to zadania bardzo trudne. Cały przyrost produkcji o-

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 248 (10 024) Białystok — Łomża — Suwałki, wtorek, 25.X.1983 r. Nakład: 103.500 A B Cena 5 zł

Posiedzenie Prezydium Rządu

Ocena skutków restrykcji Przygotowania do zimy

WARSZAWA (PAP). — Wczoraj obradowało Prezydium Rządu. Operując się na informacji ministra Spraw Zagranicznych, a także na materiałach Komisji Planowania oraz właściwych resortów. Prezydium Rządu dokonało analizy wrażeń wobec polskiej polityki restrykcji, prowadzonej przez rząd Stanów Zjednoczonych i pod jego naciskiem podejmowanej w różnym zakresie, przez szereg państw członkowskich NATO.

Oceniono skutki tych restrykcji dla naszej gospodarki oraz warunków życia społeczeństwa polskiego. Powzięto szereg stosownych postanowień.

Prezydium Rządu zapoznało się z informacją ministra Administracji i Gospodarki

Przedsiębiorstwa ciepłownicze zgromadziły do 30 września br. ponad 3,4 mln ton węgla, tj. o 1,1 mln ton więcej niż w roku ubiegłym. Trudna natomiast sytuacja utrzymuje się w zaopatrzeniu elektrociepłowni w olej opałowy. Remonty sieci ciepłowniczej do dnia 30 września br. były zaawansowane w ponad 70 proc. Zakończenie planowanych robót nastąpi do 15 listopada br.

W końcowej fazie przygotowań do zimy znajdują się przedsiębiorstwa wodociągów i kanalizacji. Trudności występują w zaopatrzeniu w rezerwowe agregaty pompowe oraz części do nich. Mniejszy pobór wody w okresie zimowym oraz zrealizowane inwestycje wpłyną na poprawę zaopatrzenia w wodę, choć nie da się uniknąć lokalnych zakłóceń. Uległ poprawie stan gotowości technicznej taboru samochodowego oraz tramwajowego i trolejbusowego.

Prezydium Rządu zwróciło się do pracowników służb komunalnych, drogowych, komunikacyjnych o intensyfikowanie prac przygotowawczych do zimy. Ważne jest, aby nie dać się „zaokoczyć” zimą.

W kolejnym punkcie Prezydium Rządu podjęto decyzję o rekonstrukcji i modernizacji przemysłu nawozów sztucznych oraz przemysłu środków ochrony roślin.

postępowanie przygotowawcze, a jeśli już zostało wszczęte — wówczas się umarza.

Dotychczas w woj. białostockim ujawniły się cztery osoby. Jak mi jednak wiadomo, zarówno z rodzin z osobami bezpośrednio zainteresowanymi, jak też ich rodzinami, dalsze osoby są w trakcie podejmowania decyzji.

Ciąg dalszy na str. 2

25 lat PKPS

Nieść pomoc ludziom

INF. WL. Wczoraj (24 bm.), w ŁOMŻY odbyły się wojewódzkie uroczystości z okazji 25-lecia Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Przybyli na nie przedstawiciele władz z I sekretarzem KW PZPR — WŁODZIMIERZEM MICHAŁUKIEM, sekretarzem WK ZSL — MIECYSŁAWEM BIELIŃSKIM i przewodniczącym WK SD — MARIANEM MISZKOWSKIM. Obecni byli również sekretarz generalny Rady Naczelnej PKPS — ZYGMUNT SZYMANKA, przewodniczący RW PRON — EDWARD WRÓBEL i wiceprezydent Łomży — MAREK HUMENCZUK.

Zebrań powitał wicewojewoda, prezes ZW PKPS — Eugeniusz Mioduszeński. Pod-

kreślił w swym wystąpieniu rosnącą rolę ogień PKPS w niesieniu pomocy ludziom dotkniętym klęskami żywiołowymi i chorobami. Referat o „liczności” wygłosił sekretarz ZW PKPS — Józef Kozłowski. Przedstawił osiągnięcia organizacji wojewódzkiej.

Ze spekulacją można skutecznie walczyć

Dobry przykład „Polmozybytu”

WARSZAWA (PAP). — W połowie ub. r. informowaliśmy o licznych i różnorodnych w formie nadużyciach w przedsiębiorstwach należących do zrzeszenia „Polmozybytu”. Oceniając wówczas sytuację w „Polmozybycie” Centralna Komisja do Walki ze Spekulacją sformułowała szereg wniosków zmierzających do wyeliminowania przypadków zaboru mienia, spekulacyjnego handlu, marnotrawstwa i niecelnej obsługi klientów. Po 15 miesiącach przyszło „Polmozybytu” rozliczyć się z realizacją zaleceń.

Zrzeszenie — jak poinformowano — opracowało specjalny program zwalczania nadużyć, który konsekwentnie wcielany jest w życie. Dla poprawy jakości i terminowości świadczenia usług poszczególne przedsiębiorstwa handlowo-usługowe zmieniły systemy premiowania i karania. O przyznaniu premii i jej wysokości decyduje przede wszystkim wzrost wydajności pracy, jakość usług oraz wyniki finansowe. Nierzależnym pracownikom za jedną zle wykonaną usługę potrąca się od 5 do 25 proc. premii, a za dwie — 50 proc. Wyróżniają-



W czasie akcji ratowniczej.

Po zamachach w Bejrucie

BEJRUT (PAP). — Korespondent PAP, Tadeusz Jackowski pisze:

Zamach, dokonany przez nieznaną grupę na kwatery amerykańskiej piechoty morskiej i francuskiej spadochroniarzy w niedzielę w Bejrucie, spowodował szok, którego fale z Libanu przez Bliski Wschód zaczynają ogarniać świat.

Z ruin całkowicie zniszczonych budynków ekipy ratownicze nadal wydobywały zmasakrowane zwłoki. Liczba ofiar rośnie z godziny na godzinę, a ostatnie oficjalne dane mówią już o 183 zabitych i 180 rannych „marines”. Do-

Reforma potrzebuje społecznego poparcia

WARSZAWA (PAP). — Rola organizacji Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w przełamywaniu kryzysu, a także problemy wdrażania reformy gospodarczej — to główne tematy narady jaka odbyła się 24 bm. w Warszawie. Z udziałem przewodniczących zakładowych ogniw PRON z ok. 150 przedsiębiorstw przemysłowych i rolnych.

Jak stwierdzono w dyskusji problematyka gospodarcza stanowi obecnie główny obszar zainteresowania społeczeństwa i władz. Można nawet zaryzykować twierdzenie, iż to co dzieje się w gospodarce, w dużej mierze określa nastroje społeczne. Zadaniem PRON — mówiono — na naradzie — jest więc kształtowanie takich postaw społecznych, które najpełniej sprzyjałyby poko-

niowaniu obecnych trudności ekonomicznych.

Szczególnie ważnym kierunkiem działań w przezwyciężeniu kryzysu jest konsekwentna realizacja reformy gospodarczej. Próba przebudowy podstawowych struktur ekonomicznych kraju — podkreślono — podjęliśmy w wyjątkowo nie sprzyjającym okresie. To powoduje, że w polocznej

Ciąg dalszy na str. 2

Z frontu irańskiego- irackiego

TEHERAN, BAGDAD (PAP). — Nadal zaciekłe walki toczą się w północnym sektorze frontu irańsko-irackiego, gdzie przed kilku dniami wojska irańskie przystąpiły do ofensywy „Wal Fadzr-4”. Obie strony podają sprzeczne informacje na temat ich przebiegu wybijając sukcesy własne i straty przeciwnika.

W poniedziałek rano radio teherańskie podało, że w niedzielę po południu siły irańskie odparły kontrofensywę iracką. Według rozgłośni w Teheranie, wojska irackie poniosły znaczne straty. Wcześniej irańska agencja Irna pisała, że w ramach ofensywy „Wal Fadzr-4” siły irańskie zdobyły 700 km kwadratowych terytorium Iraku na północny zachód od Marwanu. Informacji tej nie potwierdzają źródła irackie.

W niedzielę Irak ostrzegł, że wojska irackie będą w dalszym ciągu uderzać w wybrane cele we wnętrzu terytorium Iranu. Radio bagdadzkie podało, że ataki na cele irackie będą spotęgowane, jeżeli Iran będzie nadal atakował miasta irackie.

Narada w Suwałkach

Poprawić funkcjonowanie służby zdrowia

Wczoraj w Suwałkach odbyła się narada poświęcona głównym problemom służby zdrowia i opieki społecznej. Na naradę poza pracownikami resortu zdrowia, przybyli robotnicy największych zakładów pracy województwa, rolnicy, przedstawiciele związków zawodowych oraz organizacji społecznych. Obecni byli wiceminister Zdrowia i Opieki Społecznej — RYSZARD BRZOZOWSKI, I sekretarz KW PZPR — WALDEMAR BERDYGA, prezes WK ZSL — KAZIMIERZ KOZIOL, wojewoda — KAZIMIERZ JABLONSKI, szef Głównej Inspekcji Terenowej — gen. EDWARD DRZAZGA, prorektor Akademii Medycznej w Białymstoku — EDMUND KOWAL.

Przedstawiając aktualną sytuację suwalskiej służby zdrowia lekarz wojewódzki Józef Krawczyk stwierdził, iż stan zdrowia mieszkańców województwa nie uległ pogorszeniu, a w przypadku niektórych chorób nastąpiła poprawa. Nadal występuje niedostatek i fluktuacja kadry, kłopoty lokalowe, zła organizacja i dyscyplina pracy. Do najważniejszych zaś ogólnych podstawowa opieka zdrowotna, co sprawia, że do niej szczególnie odnosi się krytyka pacjentów. Wiele miejsca po-

święcono negatywnym zjawiskom występującym w środowisku służby zdrowia. Uczestnikom przedstawiono także zamierzenia mające na celu poprawę stanu zdrowia ludności województwa.

w trakcie narady poinformowano o wynikach ankiety komisji zdrowia KW partii i kontroli biurokratycznej delegatury NIK dotyczącej ochrony zdrowia i bezpieczeństwa załóg zakładów przemysłowych i rolnych.

Ciąg dalszy na str. 2

Groźba inwazji na Grenadę

HAWANA (PAP). — Korespondent PAP, Ryszard Rymaszewski pisze:

W każdej chwili może dojść do zbrojnej inwazji na Grenadę, niewielką wyspę karibską, mającą jednak duże znaczenie strategiczno-polityczne w tym rejonie. „Sily” Jednostki morskiej 3 kontynentalnych państw — najbliższym czasie — prześlę w niedzielę tymczasową „wojskowa rada rewolucyjna” rządząca wyspą od czasu gwałtownej śmierci 19

bm. premiera Maurice Bishopa.

Tymczasem niezidentyfikowany obcy okręt wojenny znalazł się już na wodach terytorialnych Grenady. Jedyną na rozgiętości tego kraju podał, że przypuszczalnie polityka dokonają siły zbrojne Jamajki, Barbadosu i Antigua. Jednostki morskie 3 wymienionych państw znalazły się w niedzielę po południu w odległości 12 km od Grenady. Na międzynarodowe lotnisko Barbadosu

„Grantley Adams” zaczęli przybywać żołnierze z Jamajki i innych krajów karibskich. Wielu obserwatorów uważa, że inwazja może nastąpić w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi, W. Brytanią i Kanadą. 15 amerykańskich okrętów wojennych, w tym lotniskowiec „Independence” zawróciło z drogi ku Libanowi i znajduje się już nie opodal wód terytorialnych Grenady pod pretekstem za-

Ciąg dalszy na str. 2

Zjechał milionowy ciągnik wyprodukowany w Polsce Ludowej

Skorzystać z szansy amnestii

Narada w Suwałkach

Suwałkach

Nieść pomoc ludziom

Reforma potrzebuje poparcia

Po zamachach w Bejrucie

Ostrożnie z ogniem!

„Rzekoma elastyczność i prawdziwe oszustwo”

Each w

z ogniem!

Bejrucie

porównaniu do II półrocza ub. r. nastąpił np. spadek wartości zagarniętego mienia — z 71 mln zł do 43 mln

Po pierwsze — pis „Prawda” — konkretnie o nosi się to tylko do głów

jakościowego — ponieważ stanowisko amerykańskie nie przewiduje ograniczenia nowych typów istniejących zbro-

przyszłości międzykontynentalne pociski nuklearne jeszcze jednego nowego typu — choć trochę bardziej skierowana na porozumienie? Ani trochę

Czyż nie czas już by w Wa-
szingtonie zrozumiano — po-

lka, w którym się znajduje
w wyniku obstrukcyjnego sta-
nowiska Waszyngtonu.

Eksportowe szlaki

W strukturze polskiego eksportu do krajów kapitalistycznych poczyniła się zmiana. Węgiel, siarka, miedź, wyroby przemysłu rolnospożywczego oraz lekkiego. Natomiast niewspółmiernie małą rolę — w stosunku do możliwości wytwórczych — odgrywa wywóz za granicę produktów przemysłu maszynowego.

Wszystkie kraje przemysłowo rozwinięte opierają strukturę swojego eksportu na wyrobach przetworzonych, osiągając z tego największe korzyści. Dzieje się tak chociażby dlatego, że stosunek cen tych wyrobów do cen surowców czy produktów rolnych stale rośnie, a popyt na nie zwiększa się z roku na rok. Przyjrzyjmy się więc z bliska — z jakimi problemami borykała się biurokracja eksporterzy maszyn i urządzeń.

Fabryka Przyrządów i Uchwytyw „PONAR-BIAL” tradycyjnie wysłała swoje wyroby na rynki około 60 krajów świata. Odbiorcami uchwytów tokarskich, wyrobów tulejowo-trzpieniowych i imadeł, stanowiących wyposażenie technologiczne do obrabiarek, są przede wszystkim: USA, Francja, Włochy i kraje skandynawskie. Plan eksportu na II obszar płatniczy ustalony został w przybliżeniu na poziomie zadań wykonanych w roku ubiegłym. Z realizacją tak przyjętych założeń w ciągu 8 miesięcy tego roku nie było najlepiej. Udało się uargumentować tylko 245 mln zł, co stanowiło około 53 proc. wpływów uzyskanych w porównywalnym okresie poprzedniego roku. Ten ogromny spadek jest dotkliwy dla przedsiębiorstwa, które około 70 proc. swojej produkcji przeznacza na eksport, z reguły bardzo opłacalny.

Największy regres zanotowano w handlu ze Stanami Zjednoczonymi (ok. 40 proc.). Spowodowany został znaczącym zmniejszeniem liczby nowych zamówień. Sami wyceniali Polscy Klienci

największego uprzywilejowania spowodował 30-procentowy spadek cen poszczególnych wyrobów. Zmniejszenie zamówień występuje również w handlu z Francją, krajami skandynawskimi i innymi tradycyjnymi odbiorcami. Pociągać może jedynie to, iż

wskaźnik opłacalności eksportowej nadal jest zachęcający. „Uchwyty” nie odczuwają przy tym trudności materialnych. Dodatkowym pozytywnym czynnikiem jest fakt, że wyroby eksportowane na teren II obszaru płatniczego nie wymagają żadnego „wsadu” dewizowego.

Czy zmniejszenie zamówień nie jest efektem niedopowiedniej jakości eksportowanych wyrobów? Moje podejrzenia okazały się bezpodstawne. W tym roku odnotowano tylko jedną reklamację od kontrahenta ze Szwajcarii. Zakład nie czeka bezczynnie. Proponuje nowe wyroby, jak płyty mocujące, czy uchwyty zaciskowe.

Handel odbywa się za pośrednictwem CHZ „Metal-eksport”, która stała się spółką akcyjną, z udziałem po-

szczególnych eksporterów, w tym również „Ponar-Biału”. Obecność w Radzie „Metal-eksportu” dyrektora „Uchwytyw” stwarza możliwość aktywnego wpływu zakładu na zbyć jego produktów za granicą. Fakt ten w znacznej mierze przyczynił się do intensywniej penetracji krajów arabskich w szukaniami tam nowych rynków zbytu. Na efekty trzeba będzie jednak nieco poczekać.

Wszystkie te działania zasługują na uznanie. Dlatego jednak w momencie wygasania kontraktów z końcem ubiegłego roku (a właściwie z większym wyprzedzeniem) nie podjęto skutecznych środków aby znaleźć nowych na-

CHZ „Polimex-Cekop”, która zajmuje się pośrednictwem w sprzedaży wyrobów „Spomazsu”. Ważniejsze z nich to brak elastycznego działania i zdolności akwizycyjnych na rynkach zachodnich. Powoduje to, iż nie przybywa nowych odbiorców, a ceny dewizowe, które się uzyskuje, są niskie. Skutek ostateczny jest taki, że eksport betoniarów dwóch różnych typów jest dla zakładu nieopłacalny.

Co więc decyduje, że „Spomazs”, w ogóle chce eksportować na Zachód? Zachęta stanowią niewątpliwie odpisy dewizowe w wysokości 10 proc. zrealizowanej sprzedaży (zakład wystąpił w wnioskiem o podwyższenie ich na nas-

piwości, że „Spomazs” — jako wytwórca wyrobu finalnego, jest odpowiedzialny za jego właściwy stan użytkowy. Tak też, a nie inaczej, widzi to odbiorca zagraniczny i trudno się dziwić, że nie zwiększa zamówień.

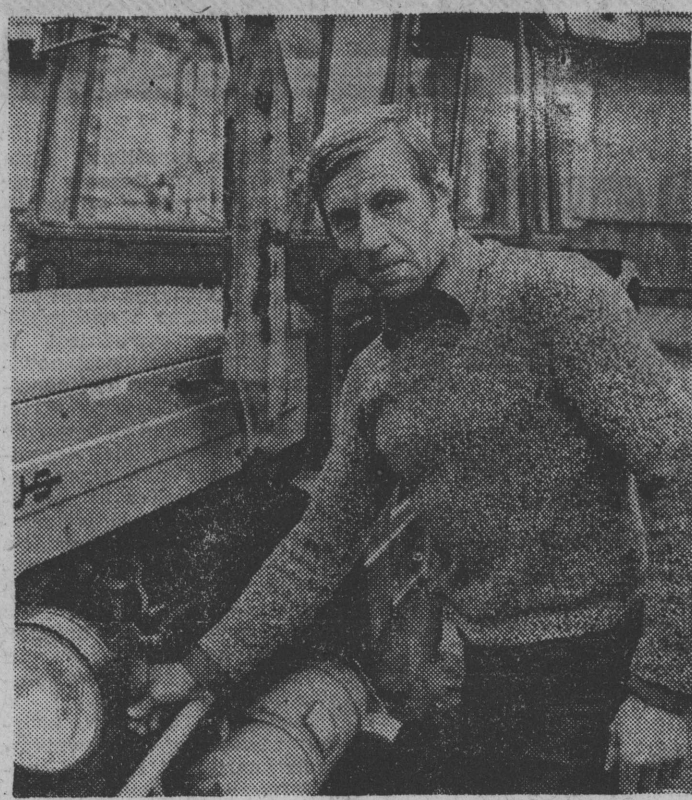
Najmniej problemów przy analizie eksportu do krajów kapitalistycznych napotkalem w zakładach „MADRO”. Firma ta po raz pierwszy od jakiegoś czasu nie może pochwalić się w tym roku ani jednym zarobionym dolarem. Przyczyna — brak zamówień! „Madro” na swoje szczęście bez zarzutu wykonuje plan eksportu na rynki RWPG.

Wnioski? Eksporterzy zadawalała się pośrednictwem centrali handlu zagranicznego. Jest to lub może być korzystne tylko w przypadku, gdy producenci posiadają sami dużą siłę przebicia i mogą aktywnie wpływać na decyzje centrali. Firmy mniejsze bawią się tej możliwości pozbawione, co ma tym większe znaczenie, że działalność wielu CHZ pozostawia nadal jeszcze wiele do życzenia.

Sprawa druga — na efekty obrotów handlowych poważny wpływ ma jakość eksportowanych wyrobów, co staje się ważniejsze, gdy uwzględnimy wysokie wymagania rynku zachodniego. Pojawia się tu również kwestia opłacalności eksportu, która sprowadza się nie tylko do porównania wpływów i kosztów własnych. W grę wchodzi tu również ceny dewizowe uzyskiwane za konkretne wyroby, odpisy dewizowe itp.

Chciałbym poruszyć jeszcze jedno zagadnienie. Restrykcje gospodarcze wobec naszego kraju — wbrew głosom lekceważącym je — stanowią źródło poważnych trudności gospodarczych wielu polskich zakładów przemysłowych. Nie na miejscu jest jednak wykorzystywanie tego faktu, jako usprawiedliwienia zastój. Czekanie z założonymi rękoma na lepsze czasy stanowczo nie poplaca.

ANDRZEJ KONDEJ



Wybrałem wieś i nie żałuję

Rozmowa ze STANISŁAWEM MORDASEM — młodym, przodującym rolnikiem ze wsi Chwaszczewo (gm. Sidra):

— Jak czuje się młody rolnik na samodzielnym gospodarstwie?

— Początki były trudne. Musieliśmy wraz z żoną ciężko pracować, żeby obrócić nasze 15 hektarów. Zdecydowałem się dokupić jeszcze 6 ha; przybyło nam roboty, ale się opłaciło. W ciągu trzech lat kupiliśmy ciągnik, podstawowe maszyny, samochód; starczyło też na urządzenie domu. Użyło to w naszej ciężkiej pracy. Lubię samodzielność i własne tu, na własnej gospodarce, sam sobie jestem dyrektorem i robotnikiem.

— Czy ma pan wybrany jakiś profil produkcji?

— Tak. W 1979 roku chciałem podjąć specjalizację w chowie bydła mlecznego. Jednak ostatecznie zdecydowałem się na opasy. W czerwcu ubiegłego roku wzięłem do dalszego chowu 16 sztuk. Dotychczas sprzedałem pastwiska 13, każda z nich miała po około 400 kg. Na początku tego roku dokupiłem 7 młodych opasów. Przy takiej skali produkcji musiałem postarać się o zorganizowanie odpowiedniej bazy paszowej. Mam łącznie 7,5 ha łąki i pastwisk. Oprócz tego corocznie na 1,5 ha sadzę ziemniaki. Zawarłem nawet umowę kontraktacyjną na dostawę 15 ton. Reszta będzie przeznaczona na potrzeby własne.

— Pozostala część arealu zajmują zboża?

— Tak, choć trzeba wspomnieć, że uprawiam również trochę kukurydzy. Gleby są u mnie słabe — V i VI kla-

sy, więc plony osiągają nieznacznie wysokie. Średnio zbieram żyta — 25 q, a mieszankę — 30 q z hektara. Większość zboż wykorzystuję w karmieniu zwierząt.

— Często mówi się, że różne działy produkcji w rolnictwie są nieopłacalne. Jak pan sądzi, ile może być w tym prawdy?

— Mogę odpowiedzieć na to pytanie na własnym przykładzie. Chów bydła mlecznego opłaca się. Wszystko zależy w dużej mierze od tego, jak kto gospodaruje. Moje pastwiska są zadbane, podzielone na kwatery. Pozwala to na bardziej racjonalne ich wykorzystanie. Staram się dobrze karmić inwentarz. Wykorzystuję do tego mieszankę paszową, koncentraty, a przede wszystkim kiszonkę z kukurydzy. Te ostatnie szczególnie polecam wszystkim hodowcom. Niektórzy moi sąsiedzi wzięli ze mnie przykład i stosują ją w swoich gospodarstwach. Także WOPR organizował u mnie pokazy na ten temat. Oprócz tego w żywieniu stosuję mieszanki zbożowe (owies i jęczmień) z dodatkiem Provitu. Corocznie wartość produkcji towarowej wynosi u mnie ponad 700 tys. zł.

— Co panu najbardziej utrudnia pracę?

— Najgorzej przedstawia się teraz sytuacja z paszami treściwymi. Ciągłe są niewystarczające ilości. Często muszę na własną rękę załatwiać przydział. Mam kłopoty ze zbiorem ziemniaków, gdyż do tej pory nie mogę nabyć kopaczki. Nie zrażam się jednak tymi trudnościami.

— Jakie widzi pan perspektywy swego gospodarstwa?

— W przyszłości chcę zmodyfikować budynek, wprowadzić na większą skalę mechanizację procesów produkcyjnych. Zamierzam utrzymać dotychczasowy profil produkcji, powoli zwiększać sprzedaż. Chciałbym także wydawnie podnieść plony zboż.

— Czy ma pan inne możliwości, chciałby się pan przenieść do miasta?

— Czasami, gdy jest mi szczególnie ciężko, myślę o tym. Ale nie są to krótkie chwile, pewnego rodzaju „słabość”. Pochodzą ze wsi, mam zamiłowanie do gospodarowania. Mimo, że skończyłem szkołę budowlaną, nie chciałbym pracować w mieście.

— Jak się czuje na wsi, młodzie, czy chce tu zostać?

— Muszę stwierdzić z niepokojem, że dużo naszej młodzieży opuszcza wieś, przenosząc się do pracy w mieście. Narzekają oni przede wszystkim na zbyt ciężką pracę, która trwa często do świtu do nocy. Do tego dochodzą trudności wynikające z niewystarczających dostaw maszyn i sprzętu rolniczego oraz innych środków produkcji. Wszystko to mocno znęca młodych ludzi do pozostania na ojcowskiej i pracy w gospodarstwie.

— Czy działa pan w jakiejś organizacji politycznej?

— Należę do PZPR. Wraz z innymi członkami organizujemy zebrania, na których omawiane są problemy nurtujące całą wieś. Niedawno podsumowaliśmy przebieg tegoż roku. Wypadki znacznie lepiej, niż w poprzednich latach. Duży wpływ miały na to: dobra organizacja pracy, sprawność maszyn, a także sprzyjające warunki pogodowe. W najbliższym czasie chcemy poruszyć sprawy związane z nawożeniem oraz melioracją. W rozważaniu wielu trudności w gospodarstwie z władzami gminnymi (m.in. poprzez wysuwanie konkretnych propozycji, czy też postulatów). Staramy się przyczynić do zwiększenia roli działalności wiejskiej rolników z naszej wsi. Razem jest zawsze łatwiej, a wzajemna pomoc ma w każdym przypadku dużą wartość.

Rozmawiał:

GRZEGORZ SUCHOŹEBSKI

Złot dzikich kaczek z północy

Coraz więcej jest oznak zimy. Do woj. kieleckiego przelatywały z północy stada dzikich kaczek, które osiadły na zbiornikach wodnych w Brodach, Małcu, Cedyniu oraz na rzekach.

Na południe odleciały już prawie wszystkie wędrowne ptaki, które w lecie gnieździły się w lasach świętokrzyskich, w parkach i na polach. Pozostały jeszcze tylko szpaki, ale i te ptaki wkrótce opuszczą nasze strony. (PAP)

Na grzyby?

Sezon jesiennych grzybobrań na Dolnym Śląsku ujął się osłabłymi praktykami, którymi ponoszą się, niestety, liczni kierownicy z fabryk, przedsiębiorstw i zakładów pracy. Otóż w połowie tygodnia, w samo południe w kompleksach leśnych wokół Twardogory, Oleśnicy, Milicza przy drogach widać dziesiątki zaparkowanych furgonetek, autobusów i samochodów ciężarowych z napisem „przewóz pracowników”. Co robią ich pasażerowie? Otóż „pracują” — zbierając grzyby. Oczywiście, gdyby uczestnicy grzybobrań korzystali z urlopu nie byłoby w tym wszystkim nic dziwnego, ale w ogromnej większości — jak się okazuje — amatorzy grzybobrań „wykoszyli” na kilka godzin z pracy. Komentarz chyba zbędny... (PAP)

Odpocząć... w kamieniołomach

Uzupełnia się drzewostan w dawnym kamieniołomie „Kadzielnia” w Kielcach, który w latach ubiegłych został zagospodarowany w czynie społecznym i stał się chętnie odwiedzaną oazą zieleni wśród białych skał wapiennych. W dawnym wyrobisku powstało jezioro, a w jego pobliżu — amfiteatr.

W centralnej części kamieniołomu stworzył się alpinizm z roślinnością skalną charakterystyczną dla regionu świętokrzyskiego. Zadrzewiany jest także drugi nieczynny kamieniołom w Kielcach — „Wietrzna”. Z myślą o jego zagospodarowaniu dla celów turystyczno-wypoczynkowych. W kamieniołomie tym urządzono już został ośrodek pracy twórczej rzeźbiarzy. W kamieniołomie są również w kamieniołomach w Gornim i Łagowie kieleckim. (PAP)

Z zagranicy

Kraj życzliwych ludzi

(Korespondencja własna z Budapesztu)

Przed wyjazdem na Węgry zadzwoniłem do kolegi-dziennikarza, który kiedyś mieszkał w tym kraju. — Co mi radzisz zwiędzić? — zapytałem.

— Zwiędzić możesz wiele. Po prostu — pożyj wśród tych ludzi. Pogadamy jak wrócisz...

Jeszcze tego wieczoru byłem w Budapeszcie. Recepcjonista hotelu „Gellert”, wypisawszy moje dane, podał klucz do pokoju i list napisany po węgiersku.

„Dowiedziałam się, że pan przyjeżdża — pisała dziennikarka — pracująca w odległej Bekescsabie. Jeśli pan nie ma nie przeciwko temu — pokażę panu kawalek pięknych Węgier. Odwiedź pana jutro, Margit!”.

Nie muszę chyba nadmienić, jak bardzo zdziwił mnie ten list. O moim wyjeździe wiedziało tylko kilka osób w Polsce, a o tym w jakim zatrzymam się hotelu — nie wiedziałam do ostatniej chwili.

Następnego dnia obudziłem mnie dzwonek telefonu. — Jakaś pani chce się z panem zobaczyć — poinformowała recepcja. — Czekaj w czerwonej łodzi.

Z samochodu wychyliła się wysoka blondynka.

— Niech pan wsiada. Pan na długo?

— Na tydzień.

— Czy ma pan jakiś program?

— Jeszcze nie.

— Proszę spakować rzeczy i oddać klucz w recepcji. Porywam pana! Pański nocleg jest już opłacony.

Cóż było robić, spakowałem się i pół godziny później przejeżdżałmy już przez najbliższy most na Dunaju.

To jest Szabadsz hid, Most Wolności. Pojeździłem teraz do księgarni, gdzie właśnie pakują upominek dla pana.

— Ależ to niepotrzebne — usiłowałem protestować, jednak bez skutku. „Upominek” okazał się 20-kilogramową paczką książek.

— Niech pan teraz nie owtiera! Jest tam wszystko, co

pan lubi: Sándor Petőfi, József Antilla, Janos Arany. Słyszalam o pana zainteresowaniach muzycznych, są więc płyty „Omegi”, „Apostolu” a nawet najnowszy longplay „Neoton Familia”. Teraz pojedziemy do moich znajomych, gdzie dostanie pan prawdziwy węgierski obiad, dobrze?

Nie było sensu się sprzeciwiać. Znajomi okazali się miłymi, starszymi ludźmi, chociaż nie ukrywającymi swego uprzedzenia do Polaków.

— Czemu pan nie je? — odezwała się pani domu. — Każdy Węgier powie panu „enni kell” — trzeba jeść... Na obiad były ulubione potrawy Margit: gulasz, naleśniki Gundel polewane czekoladą. Potem rozmowa, pani domu pokazuje mieszkanie.

— Robi się późno — zauważyła Margit. — Musimy już iść. Zwiędzimy jeszcze Parlament, Górę Gellerta, Wyspę Margoraty. Zaproszę pana do „Hilona”, stracimy trochę pieniędzy — tam jest naprawdę drogo. Na wieczór musimy dotrzeć do Bekescsaby, aby moja naczelnia też pogadała z gościem z Polski. Viszontlastra! Do widzenia! — spojrzała nakazująco na mnie i wyszła.

— Demoniczna kobieta, co? — nieśmiało rzekł pan domu. — Tutej takie są prawie wszystkie, moja też... Jak pan nie będzie mógł wytrzymać — niech pan ucieka do mnie. Mam mały jacht nad Balatonem. Powodzenia!

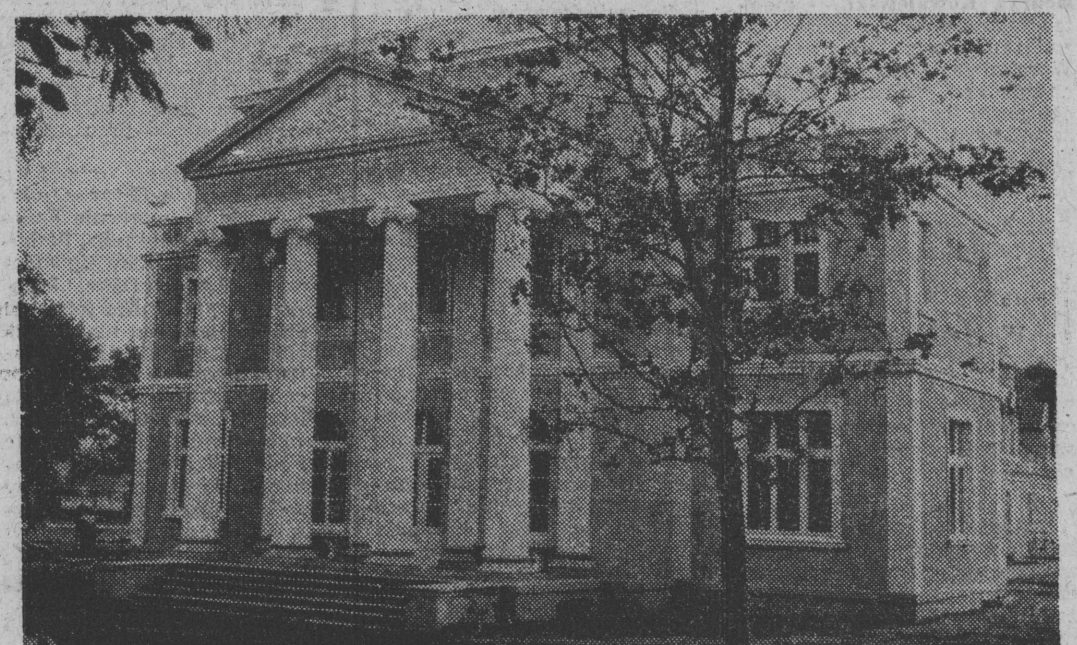
Trudno mi było opuścić dom sympatycznych Węgier. Po kilku podobnych wizytach u innych ludzi, którzy nie tylko mnie, ale i Margit nie najlepiej znali, a jednak przyjmowali najlepiej jak mogli — sformulowałem ten tytuł „Kraj życzliwych ludzi”. Niełatwe było potem pożegnanie z Margit na lotnisku Ferihegy.

— Plakać chyba nie będzie, co? — rzuciła. Chwyta się teraz za swoją maszynę i idzie. Kiedyś mówiłam ci o bajkach Petőfigo o psie i wilku, pamiętaj! o tym! Może się wkrótce odwiedzić...

Ostatnie zdanie zabrzmiało niewinnie i nie zobowiązująco, ale po tygodniowej lekcji współpracy z Margit wiedziałem już, że u niej wszystko jest możliwe.

Pomyślałem, że za prawie dwie godziny zobaczę Warszawę. Od tej pory będę już inaczej patrzeć na budynek Ambasady Węgierskiej przy ul. Chopina. Kojarzyć mi się będzie z miłą wakacyjną przystoją.

PRZEMYSŁAW MEYNYCZYK



Samorząd wiejski

Czas pomyśleć o kobietach...

Niedawno w naszym regionie odbyły się wojewódzkie zjazdy Związków Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych.

W dyskusjach podnoszone sprawy samorządowe, opłacalności produkcji, niedostatków w zaopatrzeniu i wiele innych, z którymi wieś ma do czynienia na co dzień. Zabrakło, niestety, pogłębionych rozważań na temat sytuacji kobiet wiejskich, a przecież to one właśnie muszą borykać się z większością kłopotów spowodowanych przez kryzys. Praca na roli po równ obciąża obowiązkami wszystkich członków rodziny.

Najpierw kilka faktów. Podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej w Białostockim tylko w połowie gmin udało się powołać Rady Kół Gospodyń Wiejskich. Podobnie było w pozostałych województwach. Aby przeciwdziałać niekorzystnej sytuacji, w gminnych instancjach samorządu zdecydowano o utworzeniu reprezentacji KGW droga dokoptowania do składu RG ZRKOR. Przedstawicielkę nie wybranych w bezpośrednim głosowaniu. Tym sposobem usunięto następstwa przyjętego podczas kampanii klucza, który faworyzował mężczyzn. Jednak nie miało to wpływu na liczbę delegatek na zjazdy wojewódzkie. W Białymstoku stanowią one zaledwie 20 procent ogółu przedstawicieli, w Łomżyńskiej — 23 procent. Już te dane wskazują, jak niepoważnie traktuje się

„BABSKE PROBLEMY”

Jest ich wiele. Wbrew powszechnym mniemaniom zainteresowania Kół Gospodyń Wiejskich nie ograniczają się do prowadzenia wyżywczalnic sprzętu gospodarstwa domowego. Obok poprawy warunków pracy i życia, kobiety od-

lat zajmowały się sprawami produkcyjnymi, oświatowo-kulturalnymi oraz samorządowymi.

Uznana forma oddziaływania w sferze produkcji są liczne konkursy. Pobudzają one wytworzenie deficytowych towarów, podnoszą na wyższy poziom sposoby gospodarowania. Jednocześnie uczestnikom współzawodnictwa u-

stępniła się poszukiwanie materiałów (folia ogrodnicza, środki ochrony roślin, nasiona roślin wysokobiałkowych).

Tradycyjnie organizacje kobiece na wsi zajmują się rozprawianiem kurcząt i organizacją fachowych porad. Działalność szkoleniowa obejmuje również zagadnienia polityki rolnej i społecznej, problematykę medyczną, porady prawne. Upowszechniane są zasady reformy gospodarczej i w szczególności idee samorządowe. Propaguje się licznictwo sanatoryjne, podejmowane są czynności społeczne na rzecz budowy i remontów ośrodków zdrowia.

Natomiast duży wkład KGW w tworzenie środowiskowego życia kulturalnego z dala od środków miejskich nie wymaga



Korzystając z min. 1000 zł przeprawionej remontu kapitału za bitykowy pałacyku w WYŚCIE KIEŁCZOLIKI należącej do rodziny POLCZYŃSKICH. Miejsce to wchodzi podjęły decyzję o przeznaczeniu odrestaurowanego obiektu na PASTWOWY DOM OPIEKI SPOŁECZNEJ. W wyodrębnionych, dwu i trzypołobowych pokojach zamieszka w nim 45 pensjonariuszy. (1)

Tysiące kilometrów szyn, szwrotnice, semaforów wskazujących wolną drogę długim szlakom wagonów towarowych i cystern przemieszczających kraj, przewożących ogromne ilości ładunków. Maszyny, surowce, materiały, ziemiopłody, drzewo, węgiel, paliwa płynne. Mienie miliardowej wartości. Wspólne, społeczne dobro.

To jedna strona. A druga — zerwane plomby, wylamane drzwi, uszkodzone albo nawet wręcz zdemolowane wagony, rozbite opakowania, zaginione bądź też okradzione liczne przesyłki.

W białostockiej Prokuraturze akta spraw dotyczących włamań i kradzieży na szkodę PKP, to już dziesiątki tomów. Nie ma wszędzie napis: stacja PKP w Białymstoku. Kilka dziesiątów osób objętych oskarżeniem. Są nimi wyłącznie manewrowi, doskonale —

W roku ubiegłym Prokuratura Rejonowa w Białymstoku zakończyła, trwającą od r. 1981, śledztwo w sprawie trzynastu manewrowych trzeciej zmiany. Udowodniono im dokonanie od lipca do 9 listopada 1981 r. (czyli

z racji obowiązków służbowych — zorientowani co znajduje się nie tylko w danym pociągu ale i określonym wagonie, każdej przesyłce.

Stworzyli oni swoisty system dokonywania włamań i kradzieży, z dokładnym podziałem ról, miejscami ukrycia towarów, sposobami zacierania śladów. Skrzętnie i umiejętnie wykorzystywali uchylenia i nieprawidłowości w pracy Służby Ochrony Kolei, niewystarczający nadzór i kontrolę ze strony zwierzchników i bezpośrednich przełożonych. Działający bez moralnych hamulców.

Ujawienie i aresztowanie sprawców, a następnie surowe wyroki nie stały się ostrzeżeniem dla innych. Czternastu manewrowych —

W stosunkowo bardzo krótkim czasie) kradzieże i włamania do wagonów oraz zagarnięcie mienia społecznego na ok. 800 tys. zł. W tej sprawie zapadł już prawomocny wyrok Sądu Wojewódzkiego. Wymierzone zostały kary pozbawienia wolności i wysokie grzywny oraz kary dodatkowe w postaci pozbawienia praw publicznych i konfiskaty mienia.

Był podział ról i była też swego rodzaju „specjalizacja”. Edward M. uważnie studiował przewożone dokumenty. Fachowo oceniał wartość przesyłek, szczególnie zawierających atrakcyjne towary.

Kazimierz S. był natomiast specem od zdejmowania i ponownego nakładania plomb oraz otwierania i zamykania kłap cystern. Zaskoczeni odbiorcy, po otwarciu wagonów, przy rzekomo nie naruszonych plombach, stwierdzili poważne braki.

Sprawcy działali szybko i skutecznie. Wystarczyło odpowiedzieć na str. 4

Ciąg dalszy na str. 4

Ciąg dalszy na str. 4

Ciąg dalszy na str. 4

Ciąg dalszy na str. 4

NIEZALEŻNE SAMORZĄDNE NASZE

Nikogo nie ponaglamy, ale...

W białostockim „Polmosie” związek zawodowy dopiero rozpoczyna swoją działalność. Wprawdzie już jedną trzecią szeregów stanowią związkowcy, jednak wśród pozostałych pracowników panuje nadal atmosfera wycofania.

— Każde nasze działanie — mówi przewodniczący MICHAŁ SZCZERBA — musi być rozstronne, sensowne. Ludzie przecież patrzą i analizują.

Nie ma dla związkowców spraw mniej ważnych. Zarząd związku występował już kilkakrotnie w obronie pracowników. Odmienne od związkowców na przykład było zdanie dyrekcji w sprawie przeniesienia pracownicy magazynowej do pracy w rolnictwie. Wspólne omówienie decyzji kierownictwa dało rezultat pozytywny: pracownica pozostała na poprzednim stanowisku. Inny pracownik miał zarządzić swoją kierowniczką, otrzymał nagane. Odwołał się do związku. Ponowne przywrócenie go do pracy spowodowało cofnięcie kary.

— Rozpatrując każdy sygnał, każdy interwencje — mówi przewodniczący SZCZERBA — staramy się o to, aby załatwić rzecz sprawiedliwie. Tylko tak można budować autorytet związku, tym bardziej, że nie tylko członkowie zwracają się do nas ze swoimi problemami.

Tu mógł rozmowa przytacza przykład z ostatniej chwili. Przed rozmową w kiosku, do którego przyjeżdżono słodczyce. Kupić chciały każdy, a towaru niewiele. Po prostu więcej związkowców, aby ustalić sprawiedliwy porządek sprzedaży. Właśnie praca kiosku zakładowego będzie w najbliższym czasie rozważana przez zarząd związku.

Z sygnałów zgłaszanych przez pracowników wynika, że należy usprawnić realizację kart zaopatrzeniowych w kioskach. Ważne jest też zapewnienie ciągłości sprzedaży. Nie może przecież tak być, aby z powodu choroby czy urlopu sprzedawczyni, zamknięto kiosk na cztery spusty.

Sprawy socjalne ważne (m. in. zaopatrzenie złmowe) są obecnie w trakcie załatwiania. Rozpatrywane są również podania pracowników o przyznanie im pożyczek mieszkaniowych. Fundusz socjalny wspomniał tegoroczną akcję wczasów turystycznych.

Rozpropagowano te formy wypoczynku, zaś zachęta były dotacje dla pracowników

I ich rodzin za każdy dzień wczasów, spędzonych na wędrownie po kraju.

Poprzednie związki działające w „Polmosie” nie poświęcały zbyt dużej uwagi sprawom kulturalnym. Natomiast kultura fizyczna odciążano zakupem sprzętu turystycznego, który wypożyczali pracownicy.

— Nielatwo będzie rozstrząsać zarząd — mówi Włodzisław Sliwki, członek zarządu związku. — Młodzi nie myślą poważnie ani o kulturze ani o sporcie. Wystarczy im dyskoteki. Starsi pracownicy nie uczestniczą praktycznie w żadnych wydarzeniach kulturalnych. Teraz u nas jest nadal dla amatorów i to nielicznych.

Związek zawodowy ma ambitne w tej materii zamierzenia. Na pierwszy ogień pójdzie sport i rekreacja. Już rozpoczęto organizowanie wyzwelek, na razie do okolicznych lasów na grzyby.

— Trzeba się będzie rozejrzeć — mówi przewodniczący SZCZERBA — w jaki sposób w innych zakładach propagowane są koncerty symfoniczne. Uda się też zapewne zaprosić plastyków, aby zaprezentowali w zakładzie swoją twórczość. Galerie w mieście omieszczały naszych pracowników, nie obeszanych ze sztuki. Może więc łatwiej im będzie przyjść do zakładowego świetlicy i popatrzeć na dzieła, porozmawiać z twórcami. Kiedyś były w zakładzie podziemne imprezy. Nawet niektórzy kupili sobie obrazy i szkło artystyczne do domu.

Ze spraw organizacyjnych zadaniem numer jeden jest utworzenie grup związkowych w podległym zakładzie w Ketrynie i w ośrodku wypoczynkowym w Szelmencie.

— Ludzie w rozmowach przyznają — mówi Michał SZCZERBA — że związek zawodowy jest nieodzowny, ale na razie przyglądają się naszej działalności. Nie mamy im tego za złe, nie ponaglamy, ale oczywiście zależy nam na jak największej liczbie członków. Pośpiech mógłby być niewłaściwie odczytany.

Ustawa umożliwiła dużą swobodę łączenia się związkowców w ponadzakładowe struktury. Powstała federacja pracowników bardzo wąskich specjalności. Jedną z takich jest weterynaria. Korzystając z możliwości związkowej zatrudnienia w lecznicach zwierząt postanowili zrzeszyć się w ogólnopolską federację. Decyzję w tej sprawie podjęli dwa tygodnie temu przedstawiciele organizacji związkowych pracowników weterynarii z 34 województw. Uznano, że wyłoniona spośród nich reprezentacja będzie uprawniona do prowadzenia rozmów w sprawach pracowniczych z władzami państwowymi i czynnikami społecznymi.

Pierwsze spotkanie w sprawie federacji odbyło się w Bydgoszczy. Tamtejszy związek zawodowy pracowników weterynarii jest na tyle aktywny, że Bydgoszcz postanowiła wybrać na siedzibę komitetu związkowskiego federacji.

Opracowano już statut Federacji Związków Zawodowych Pracowników Weterynarii w PRL. Mówi się w nim

min., iż federacja ma bronić godności, praw i interesów pracowników w dziedzinie warunków pracy i płacy oraz warunków socjalno-bytowych

Łączą się pracownicy weterynarii

i kulturalnych. Zaakcentowano także potrzeby, jak zapewnienie środków niezbędnych do prawidłowego wykonywania zawodu, przede wszystkim transportu i mieszkań, zabezpieczenie opieki prawnej w przypadku podejrzenia lub stwierdzenia choroby zawodowej. W punkcie mówiącym o rozwoju oświaty zwrócono przede wszystkim uwagę na doskonalenie zawodowe.

Stwierdza się w statucie, iż federacja będzie współuczestniczyć w kształtowaniu etyki

zawodowej, przyczyniając się pośrednio do rozwoju gospodarki żywnościowej oraz postępu społeczno-gospodarczego kraju.

Przyjęty podczas spotkania założycielskiego projekt statutu federacji zaakceptowali członkowie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Weterynarii w Białymstoku. Dyskusja nad tekstem statutu odbyła się na otwartym zebraniu związku 19 bm. Wzięli w nim udział także członkowie PZPR i ZSL. Był również kierownik lecznicy zwierząt w Turoniu — Antoni Rosiński, który od IX Zjazdu partii jest członkiem Komitetu Centralnego. Stwierdził on w czasie zebrania w Białymstoku, iż nowe związki zawodowe muszą przyjąć nową metodę pracy. Powinny współpracować z dyrekcją na właściwie rozumianych warunkach współpracy i współgospodarczego zakładu.

Dotychczasowe poczynania związku przedstawił jego przewodniczący — Stefan Popko. (p)

Żadna praca nie hańbi

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Giżycku słynie z dobrych serów. Pracuje tu dość liczna 300-osobowa załoga, z której większość należy do związku zawodowego. Do organizacji tej wstąpił niemal wszyscy pracownicy poza złowierzami i wozakami.

Na przewodniczącego 7-osobowego zarządu wybrano Rajmunda Pakulisa, z zawodu zaopatrzeniowca, a z pasji społecznika, który nie znośi lawirowania. Jeśli trzeba, załamuje się zaopatrywaniem załogi w przyswojone cebule i pietruszkę.

— Czemu miałbym się wykręcać? Żadna praca nie hańbi. W mleczarni służba społeczna to raptem jeden pracownik, więc trzeba mu pomóc. Jako związek dopinamy, żeby każdy członek załogi otrzymał zamówione warzywa i owoce.

Interesowanie się przyswojonymi pietruszkami wcale nie umniejsza autorytetu związku. Bez zgody zarządu żadna złotówka z zakładowego funduszu socjalnego czy zakładowego nie może być wydana.

Przewodniczący Rajmund Pakulis nie jest związkowym debiutantem. Był przewodniczącym komisji zakładowej „Solidarności”, jednak mimo politykierskich ciągów „góry”, związkowa organizacja mleczarska skupiała się na sprawach zakładowo-pracowniczych. Nigdy nie uciekała się do strajków czy bojkotów. Tak, właśnie, zrównoważony strajk przywiązał odpowiedział zadanie, zaś przewodniczący Pakulis cieszył się nadal zaufaniem. W wyborach na przewodniczącego nowego związku jego kandydatura poparła aż 75 proc. członków.

Doświadczony przywódca związkowy z Giżycka walczył się w tworzenie Federacji Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Mleczarskiego w PRL. Chciał do niej przystąpić wszystkie organizacje związkowe mleczarzy z całego kraju. Stanowi to całkiem liczbę około 70 tys. związkowców. Założyciele Federacji kończą przygotowania do jej rejestracji w sądzie warszawskim i przysięgają się do zjazdu w listopadzie br. (p)

Wpuszczanie w... ryby

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Sokółce postanowił podoperować swój budżet... rybami. Niewód został zapuszczony, rybka zaczęła wpadać do sieci, zaś p. Gąsienica z OSiR-u uruchomił telefon w poszukiwaniu klientów. Najlepiej zbiorowych, w ten sposób handel szybkiej pójdzie.

W piątek, 21 bm. około godziny 13.20, wykreślił numer do przewodniczącego związku zawodowego w „Stolbudzie”.

Włodzisław Cilikko oferte przyjął nader chętnie. Wiedział przecież, że ludzom przydałyby kartkowe końcówki się w pierwszej połowie miesiąca. Rozgłoszył więc przewodniczący po wszystkich wydziałach produkcyjnych o szansie nabycia słodkowodnej ryby. Oczywiście, uzyskał zgodę dyrekcji, aby w przerwie śniadaniowej, między godziną 9-9.20 — każdy, kto chciał kupić świeżą rybę, mógł wyjść za brame. Straż przemysłowa była niechętna takim niefor-

malnym „wyskokom”, ale jakoś dała się przebić.

W sobotę, rano, 22 bm. nadzieja na rybę była pewna. Dyrektor OSiR-u — Sławomir Jakubowicz zacytował w „Stolbudzie” byżakada dla samochodów do przywiezienia załozie świeżego karpia i amura. Oczywiście, otrzymał pojazd. Ludzie naszykowali siatki i wiaderka, przygotowali złotówki, a tu amura ani widu ani słychu.

O godz. 13 w sobotę zdenerwowany przewodniczący związku, który mocno zaangażował się w propagandę rybnego interesu — telefonował do dyrektora Jakubowicza. Ten na pytanie o karpia miał do powiedzenia tylko jedno słowo: do widzenia, po czym odtoczył słuchawkę.

Z poczty pantoflowej dowiedzieliśmy się tylko, że sokółka nie rozpuściła załogi innych zakładów. Dla „Stolbudu” nie nie zostało. Nie licząc oczywiście gorzkiego zawodu. (p)

dów prywatnych do celów służbowych do 6 tys. zł, licząc po 10 zł za kilometr.

Poprzedzanie na przytoczeniu tych przykładów, choć związkowcy zgłosili ich znacznie więcej. Sądzę, że i te wyżej wymienione mają jednoznaczny wymowę. Budowlani powinni żądać, nie zastanawiając się, że ta droga nakreśla inflację.

Z rewindykacji zgłaszanych przez pracowników budownictwa Białostocki najślusniejszą, moim zdaniem, jest postulat ujednolicenia stawek placowych dla poszczególnych zawodów budowlanych bez względu na region Polski. Wniosek ten szerzej popieram, bo trudno zgodzić się z faktem, aby za taką samą pracę więcej dostawał robotnik śląski czy gdański niż białostocki czy suwalski.

Pozostałe postulaty traktuję jako wianuszek litaniowych życzeń, które żywym przypominają żądania z lat 1980-81. Czyżby związkowcy budowlani nie wiedzieli do czego doprowadza wzrost płac bez efektów pracy?

H. VANKOWA

Czas pomyśleć o kobietach...

Ciąg dalszy ze str. 3

ga dziś chyba żadnej reklamy. Także powszechnie znane są działania zmierzające do zachowania i wzbogacenia tradycji twórczości ludowej. Wszystkie te poczynania wymagają nie tylko znacznego zaangażowania społecznego i czasu ale również np. pieniędzy. O tym zdają się zapominać władze wielkich organizacji. Tworzy się duma

LISTA BRAKÓW

Praktycznie nie ma Kola Gospodni, które nie uskarżają się na kłopoty finansowe. Teoretycznie partnerstwo KGW i kółek rolniczych w rzeczywistości kończy się przy okienku do kasy. Niewielka pomoc finansowa jednostek pracujących na rzecz wsi jest główną przyczyną tego, że skąpo prezentuje się kadra instruktorska KGW, nie zadowala baza lokalna, brakuje środków na prowadzenie podstawowej działalności. Od kilku lat kobiety postulują utworzenie funduszu socjalnego wsi ale do tej pory jego projekty grzezną gdzieś w zaciszu gabineatów.

Szczególnie przykro układa się współpraca z gminnymi spółdzielniemi „Samopomoc Chłopska”, które nie tylko żalują swoich pieniędzy ale również nie udostępniają deficytowych towarów na potrzeby wypożyczalni. Jakże trudno przekonać gminy aktywne, że o wiele więcej pożytku przyniesie przydział brakujących sprzętów organizacjom społecznym, niż sprzedaż indywidualnym nabywcom, którzy co najwyżej zyskują go w obrębie własnej rodziny. Także nielato jest wytymaczyć o konieczności dofinansowania działalności kulturalnej.

Przykłady można mnożyć. Jedni twierdzą, że kłopoty KGW wynikają ze schematów stosunków społecznych, które wyznaczyły kobietom większą część niekorzystną pozycję. Inni argumentują, iż przejściowe trudności w pracy organizacji kobiecej wynikają z przemian strukturalnych w społeczeństwie. Trudno rozstrzygnąć kto ma rację, ale nadszedł już czas, by zająć się szerszymi sprawami. Nie można dopuścić do tego, by w samorządzie kobiety przegrywały... (12)

Przed Świętem Zmarłych

Jak uniknąć kolejek po benzyne

Okręgowa Dyrekcja Centrali Produktów Naftowych w Białymstoku informuje, iż w związku z przewidywanym wzmożonym ruchem pojazdów samochodowych w okresie przed Świętem Zmarłych, od 29 października br. do 1 listopada br. stacje benzynowe będą czynne:

▲ w godz. 6-22: stacje paliw: nr 1314 w Białymstoku oraz w Bielsku Podlaskim, Giżycku i Augustowie;

▲ w godz. 7-20: stacje benzynowe nr 695, nr 757, nr 1141 i 689 w Białymstoku, Hajnowce, Łapach, Mońkach, Siemiatyczach, Sokółce, Dąbrowie Białostockiej, nr 151 w Suwałkach, Elku, Giżycku, Olecku, Pleszu, Sejnach, Węgorzewie, Łomży, Grajewie, Kęlnie, Ciechanowie, Wyszkiem Mazowieckim i Zambrowie;

▲ w godz. 7-18: czynne będą pozostałe stacje CPN. (c)

Ciemne torowisko

Ciąg dalszy ze str. 3

wiednie „puszczenie” wagonu z górki rozrządowej, aby z impetem trzasnął w inny wagon. Drzwi wówczas otworzyły się same. Pozostawało już tylko brać. Jeśli natomiast wagon trafił na bocznice (a niejednokrotnie celowo był tam kierowany), wyalmywały się do środka, często połamane, a pociąg pokonywał opór desek w podłodze.

Brali niemal wszystko. Kartony ze szklankami i kieliszkami, piwo importowane i krajowe, spirytus metylowy, papierosy, cytryny, owoce, pończochy, skarpety, wino importowane, koszulki, proszek do prania, papier śniadaniowy i toaletowy, chusteczki kosmetyczne, pastę do butów, serwis do kawy, rozruszniki do ciągników, zabawki dziecięce, akumulatory, pastę do zębów, konserwy rybne, makaron, obuwie, wódkę, cukier, narzędzia, swetry, płyny do kąpieli. Nie wahał się ograbiać zagranicznych paczek charytatywnych zawierających odzież, czeleki, obuwie, słodycze i konserwy.

Nie mieli też skrupułów przed narażeniem życia i zdrowia innych ludzi, często pracowników PKP, którzy w czerwcu br. Witold H. i Leszek P. z ostatniego wagonu pociągu towarowego do Suwałk, z sygnału świetlnego oznaczającego „koniec pociągu”, wymontowali fotokolory i dwa akumulatory. Nie trudno sobie wyobrazić, że to groziło. Zarabowane przedmioty przechowywali w pustych wózkach stojących na sąsiednich torach, wkładali do studzienek kanalizacyjnych, bądź też ukrywali w pomieszczeniach służbowych. Skradzioną wódkę lub piwo opłano kolejne włamanie.

Jedni wiedzieli niemal wszystko o drugich. Każdy nowy pracownik szybko stawał się współwłóknem. Najpierw dawano mu do zrozumienia, że może uczestniczyć w podziale, potem wskazywano co i gdzie jest przechowywane bądź przewożone, aby w końcu wyruszyć już razem „na wagon”.

Ogółem od wiosny 1980 r. do 17 marca ub. r. (aż do pierwszych aresztowań) dopuścili się 46 kradzieży i włamań na ponad 368 tys. zł. Dodatek to trzeba, że w roku ubiegłym na terenie obiektów PKP w Białymstoku dokonano aż 436 przestępstw

powodujących straty na kwotę ponad 18,9 mln zł, w tym 145 kradzieży z włamaniami (z czego 132 do wagonów) ze stratami oszacowanymi na ponad 3,5 mln zł. Ponadto stwierdzono 212 przypadków zagarnięcia mienia społecznego o wartości ponad 13,4 mln zł.

Wszystko to budzi uzasadniony niepokój. Nieodparcie nasuwa się pytanie: gdzie były wówczas nadzór i kontrola? Nie od wczoraj do władz PKP docierają konkretne sygnały o udziale pracowników kolejowych we włamaniach i kradzieżach.

Nieraz wystarczałoby bardziej zdecydowany pościs funkcjonariuszy SOK za sprawkami włamaniami, których splotem na miejscu przestępstwa. Nikt z przełożonych nie zainteresował się niemal jawnie przemieszczaniem workami, torbami i kartonami. Niespodziewane przeszkazywanie pomniejszych służbowych, szafek ubraniowych i skrytek narzędziowymi ujawniłoby nie tylko skradzione towary, ale i przedmioty służące do dokonywania przestępstw.

Można też mieć sporo wątpliwości do pracy SOK. Na 46 włamań i kradzieży wagonowych, tylko w trzech przypadkach interweniowali funkcjonariusze Służby Ochrony Kolei. Działania te nie tylko były nieskuteczne nie doprowadziły bowiem do ujęcia sprawców, ale wręcz demoralizujące. Ci sami bowiem funkcjonariusze w czasie interwencji, częstowali się skradzionym alkoholem. Nie było dziwnego, że szybko reagowali z ujawnienia przestępstw i sprawców.

Kolejny akt oskarżenia, sporządzony przez Prokuraturę Wojewódzką, przesłany został do Sądu Rejonowego w Białymstoku. Do dyrektora Rejonu Przewozów Kolejowych skierowane zostało osobiste wystąpienie prokuratora zwracającego uwagę na wielokrotną ilość dokonanych włamań i kradzieży, a także swobodę działania sprawców. Prokuratura pyta, jakie środki zostały podjęte, aby zapobiec przedsięwzięciu dla skutecznej ochrony przed kradzieżami mienia społecznego powierzonego PKP? Wyraża też przekonanie, że zastosowane zostaną odpowiednie konsekwencje służbowe.

Na kolejowym torowisku nie może być miejsca dla przestępczych gangów.

JERZY KRASS

Co nowego w „Uchwytach”

Organizacja związkowa w Fabryce Przyrządów i Uchwytów roztacza się liczbowo. Obecnie zrzesza 340 metalowców w zakładach przy ulicy Łakowej i Sosie Polnocno-Obwodowej. Stanowi to 17 procent załogi.

Związek przystąpił do zarejestrowania już Federacji Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Metalowego i Elektromaszynowego. 1 i 2 grudnia br. odbędzie się w Poznaniu pierwszy zjazd federacji. Weźmie w nim udział 60 wybranych już w FPIU delegatów.

Równoległe z dążnością do łączenia się z pracownikami z bratnich zakładów, związkowcy FPIU umacniają się organizacyjnie na najniższych szczeblach — to znaczy w wydziałach i gniazdach produkcyjnych. Wyłonieni przez związkowców mężowie zaufania mają prawo głosu w sprawie karania i nagradzania swych współtowarzyszy z gniazd i wydziałów.

Uczmy się związkowego ABC

W woj. białostockim przygotowywany jest program szkolenia adresowany do członków zarządów związków zawodowych. Zajęcia prowadzić będą zorientowani w problematyce społeczno-prawnej członkowie Zrzeszenia Pracowników Polskich. Organizatorem jest Wojewódzki Zespół Informacyjno-Doradczy do Spraw Związków Zawodowych przy WRN. Członek tego Zespołu Krzysztof Orłowski udziela wszelkich informacji pod nr telefonu 419-376 lub 39-345.

wydziałowe wykorzystują związkowcy dla wyboru społecznego inspektora pracy. Funkcje tę mogą pełnić także pracownicy, którzy nie wstąpił do związku zawodowego. Dotychczas wybrano siedmiu inspektorów wydziałowych. Następnymi ośmiu wybiorą współtowarzysze pracy w ciągu najbliższych tygodni, a następnie spośród 15 inspektorów wydziałowych zostanie wybrany zakładowy społeczny inspektor pracy. Zgodnie z ustawą nadzór nad działalnością społeczną inspekcji pracy sprawują organizacje związków zawodowych.

Oprócz troski o właściwe, bezpieczne warunki pracy związkowcy z „Uchwytów” starają się zapewnić załozie atrakcyjny wypoczynek urlopowy. W tych dniach delegacja z FPIU wybiera się do zaprzyjaźnionego zakładu w Hilburghausen w NRD, aby odnowić kontakty rozwijane w latach 70-tych. Białostoccy metalowcy chcą kontynuować tradycję wymiany grup pracowniczych. Warunki wypoczynku w zakładowym ośrodku nad Jez. Rajgrodzkim są atrakcyjne także dla metalowców niemieckich, natomiast białostocczanie z chęcią pojadą na urlop do NRD. (p)

Inicjatywa przeprowadzenia takim kosztem (130 zł od osoby) szkolenia związkowego wynika z zapotrzebowania samych działaczy. Większość z nich po raz pierwszy znalazła się w składzie zarządów, nie ma żadnych doświadczeń organizacyjnych, a same dobre chęci do działania społeczne choć są cenne, ale nie wystarczają. Dlatego polecamy ofertę szkoleniową wszystkim organizacjom związkowym.

Czekamy na listy Zaproszenie do wymiany doświadczeń

Nowo wybrane zarządy podjęły działalność według własnej inwencji, wcielając w życie oryginalne pomysły organizacyjne. Działacze związkowi z pozostałych zakładów chętnie zapoznali się z dobrymi inicjatywami kolegów. Jako miejsce wymiany doświadczeń oferujemy wtorkową ko-

lumnę w „Gazecie Współczesnej”. Czekujemy na listy działaczy związkowych. Obiecujemy publikować ciekawe korespondencje z zakładów i instytucji. Kolumnę „Niezależne i Samorządne Nasze” chcemy redagować wspólnie. Zapraszamy do współpracy.

Obserwacje

Resort pracy i płac rozważa o przedsięwzięciu projekt nowych zasad wynagradzania. Dokument w tym celu dostosować zarobki do wymogów reformy gospodarczej. Według nowych przepisów, płace mają być ściślej uzależnione od wydajności pracy. Tymczasem podczas niedawnego spotkania działaczy związkowych z przedsiębiorstw budowlanych województwa białostockiego sformułowano propozycję, które niestety nie pasują do reformy.

W protokole z wspomnianego spotkania nie znalazłami ani jednego punktu, w którym mówiliby się o sposobach podniesienia wydajności pracy, a w konsekwencji — przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego. Pełno natomiast jest postulatów płacowych niezależnych od pracy. Oto przykłady:

— egzekwować podwyżki

płac dla wszystkich grup pracowników budownictwa w zależności od wzrostu kosztów utrzymania,

— wprowadzić dodatek stażowy po 20 latach pracy wynoszący 2 proc. od wynagrodzenia za każdy rok przepracowany powyżej 20 lat (za

— wprowadzić nagrody jubileuszowe: po 10 latach pracy — połowa pensji, po 15 — 75 proc. wynagrodzenia, po 20 — 100 proc., po 25 — 150 proc., po 30 — pensja podwójna, a po 35 — potrójna, po 40 — aż poczwórna.

— wprowadzić przyswajanie odznak resortowych według stażu pracy: po 10 latach — brązowa, po 15 — srebrna,

po 20 — złota, po 25 — odznaka Zasłużony Budowniczy PRL, uprawniająca do 25-procentowego dodatku do renty lub emerytury.

— oznaczania państwowe przyznawane również według stażu pracy po 10 latach —

— wprowadzić bezpłatne usługi regeneracyjne oraz podnieść diety delegacyjne do 350 zł za dobę, a ryczałt za nocleg do 200 zł, za rozłąkę — 300 zł,

— podnieść limit kilometrów dla użytkowników samochodów

